Nr. 31 (209). Zakopane, 1. sierpnia 1903 r. Rok V.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co sobota.

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznica 23.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. **W Krakowie:** w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.
2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, willa Polanka obok Poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-ej do 5-ej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Nowe szczyty w grupie Krywania.

W grupie Krywania znajdują się szczyty takie, o których nic, albo prawie nic nie było można powiedzieć, o tem wiedział chyba każdy bardziej zapalony taternik, choć nikt z pewnością ich wskazać nie umiał. Przypuszczano, że musiał już na nie ktoś wyjść przed laty, a słuch o tem zaginął. Jako szczyty takie wskazywano powszechnie Kratkę (2.370), Ostrą (2.271), Solisko (2.414), oraz Basztę zadnią (2.334). Z przełęczy mówiono tu najwięcej o okrzyczanej «Szparze» (Spara Joch 2.176), o łatwości przebycia której przekonał się zeszłego roku dr Otto.

Wyjechawszy dnia 18-go lipca rano z przewodnikiem Pawłem Spitzkopfem ze Szmeksu do Csorby, podążyłem do doliny Suchej wody. Wyjście po piargu stąd na Ostrą i Kratkę łatwe. Na Kratce zastaliśmy kopce kamieni, a na Ostrej nawet żerdź mierniczą, którą widać zostawił tu ktoś przy ostatnich pomiarach Tatr. Tem bardziej zastanowił mnie jednak wygląd grani Soliska, którego dzikie fantastyczne turnie panują nad Furkocką doliną, zniżając się na północ ku Furkotowi (2.405), postanowiłem tedy przebyć ją nazajutrz.

Dotąd wiadomości nasze o tej grani tak pięknej i dzikiej, jak mało która inna w Tatrach, były najzupełniej mylne. Tworzy ją dwanaście większych turni, z których sześć prawie równorzędnych. Pierwsza z nich bardziej znana i jedyna zwiedzana najbliżej szczyrbskiego jeziora, to szczyt «Soliska», lub lepiej «Szczyrbskiego Soliska» (aerometr = 2.373). Bez widoku, zasłonięta od północy wyższemi siostrzycami, a nadto dosyć połoga, nie przedstawiała dla turystów interesu i nikt nie pamięta, kto usypał tu pierwszy kopczyk kamieni. Głęboko wcięta «przełęcz Soliska» (Solisko Joch 2.302), łącząca doliny furkocką i mlinicką, oddziela ten szczyt od reszty pasma. Ale trzy turnie po drugiej stronie przełęczy, to zupełnie inny świat. Gładzonemi ścianami pną się ku niebu, przypominając nadzwyczajnie staroleśniańskie szczyty, a dziki ten charakter cechuje już dalszą grań aż po Furkot. Po przełęczy Soliska następują «Turnia Lövy'ego» (2.369), «Turnia Münnicha» (2.396) i «Turnia Pöllera» (2.389) [1]) Potem trzema wieżycami niższemi opada grań ku przełęczy Anny (2.314) i zwężając się w skalne konie (jedne z najdłuższych w Tatrach), pnie się dziko ku szczytowi Anny (2.414), mylnie przez instytut wojskowy za najwyższą turnię grani uważany [2]). Po szczycie Anny następuje śliczna, wi-

[1]) Nazwy te nadałem jako pierwszy zdobywca i ogłaszam dziś po raz pierwszy w *Przeglądzie*.

[2]) Aerometr wskazywał tu 2.414 m. wysokości, którą mapa generalnego sztabu oznacza jako kulminacyjny punkt

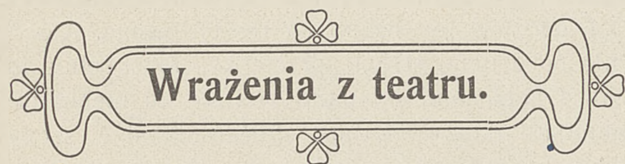
sząca turnia szersza u góry niż u spodu, a następnie wspaniały pochylonemi przewieszająco ku przepaści płytami upancerzony szczyt «Wielkiego Soliska» [1]), (aerometr 2.426). Nie dająca się przebyć grań spada trzema turnicami stąd ku «przełęczy Lorenza» (2.314) i Furkotowi (2.405), którego piarżysty choć smukły szczyt widać dobrze z Wielkiego Soliska.

Prócz «Szczyrbskiego Soliska» i «Soliskiej przełęczy» na żadnym innym punkcie grani śladów ludzkich nie odnalazłem i twierdzić mogę, żeśmy weszli tu pierwsi. Grań w całej swej długości przebyć się nie da; obejść szczyty zboczami byłoby tu bardzo trudnem i dlatego też wolałem wyjść z doliny Furkockiej na szczyt Anny i Wielki Solisko, zejść przełęczą Anny do Młynicy i stąd wejść na turnie Pöllera, Münnicha i Lövy'ego.

Noc z 18-go na 19-go spędziłem mimo dżdżu pod odwieczną limbą w dolnym piętrze doliny Furkockiej, tuż nad brzegiem potoku. W nocy po wygaśnięciu ognia przyszło do nas w odwiedziny jakieś zwierzę, którego nie mogliśmy rozpoznać z powodu ciemności. Raniutko, bo o godzinie 2-ej, ruszyliśmy obok stawków furkockich (leżały tu kręgi pacierzowe pożartej krowy, a wyżej nieco pokrwawione udo kozicy) w głąb doliny i dotarliśmy do grobli dolnego Stawu Wahlenberga (2.060), mimo upałów pokrytego jeszcze częściowo lodem. Oryentowanie się było coraz trudniejszem, bo niebotyczne wieże Soliska zasuwając się jedna za drugą nie pozwalają odgadnąć, który szczyt jest najwyższym. Wstępujemy poprzez trawiaste ścianki do bystrego żlebu. Jest to niby odbicie żlebu Staroleśnej ku dolinie Wielkiej. Wyżej trzeba już wdrapywać się kominem. Głaz olbrzymi wiszący w pośrodku komina, tamuje tu przejście, a kamienie, leżące na lada zaułku, bardzo dają się we znaki, spadając co chwila z głuchym łomotem w przepaść. O $^1/_2$ 7-ej wydostajemy się na grań. Cała z omszałych płyt złożona wydaje się niepodobną do przebycia. Wdziewam trzewiczki i biorę linę; rzeczy zostawiamy, a przewodnikowi każę drapać się za sobą. Przebywszy skalne konie i lawirując jak się da wśród cyplów niezmiernie ostrej i spadzistej grani nie bez niebezpieczeństwa wydrapujemy się na «szczyt Anny». Sąsiedni nasz szczyt to teraz Wielki Solisko. Ślicznie się stąd przedstawia! Popod nami turnia w kształcie grzyba rozpostarta a dalej w zębach, w szalonych i dziko nastyrmanych płytach skręca grań (tu nie podobna do przebycia) ku głównemu szczytowi. Kilka kozic wskazało nam jednak zachodzik po stronie Młynicznej doliny, gdzie po pasku żwirowym wytajałym z pod śniegu (aczkolwiek z wielką ostrożnością) da się jednak ta przeszkoda obejść. Jeszcze trzy czy cztery krótkie kominki i jesteśmy na szczycie Soliska. Najwyższy ten szczyt tworzy ząb fantastyczny zwisającej skały; Siedzi się pod nią jak pod dachem. Wznieśliśmy na tym szczycie kopczyk z kamieni. Popod zębem schowaliśmy pudełko od zapałek. Włożyłem weń w braku

grani Soliska. Sąsiedni W. Solisko jest jednak jeszcze znacznie wyższym, a bezwarunkowo wyższym niż 2.414, co widać z porównania z sąsiednim Furkotem (2.405).

[1]) Sądzę, że najwłaściwiej jest, by najwyższy szczyt grani nosił nazwę tej grani tj. «Solisko», a zaś dotychczasowy Solisko dla odróżnienia nazywam «Szczyrbskim Soliskiem».



Dnia 29-go lipca odegranym został w Zakopanem przez trupę p. Müllera i artystów sceny krakowskiej: p. Jadwigę Czechowicz i p. Zelwerowicza dramat «Tamten». Publiczność, przepełniająca salę, kilkakrotnie licznymi oklaskami wyrażała uznanie — zarówno dla wyjątkowo subtelnej gry niektórych z artystów, jak i dla talentu autora, który z właściwą sobie prawdą i werwą, przedstawia głęboko wszystkich wzruszające dzieje systematycznego gubienia kwiatu młodzieży polskiej. Gubienie owo odbywa się z całem wyrafinowaniem okrucieństwa, tak świetnie oddanem przez p. Zelwerowicza, przez stawianie dylematów dla duszy ludzkiej zbyt trudnych do rozwiązania, pod ciężarem których ona upada i traci siłę i wartość społeczną, jak to mamy jaskrawie przedstawione w typie Wielborskiego, którego chociaż w sposób trochę neurasteniczny, ale nie bez talentu odegrał p. Wojdalski. Typ to najbardziej życiowy z całego dramatu i wymagający niemniej psychologicznego przestudyowania, jak rola p. Zelwerowicza, wykonanie której przez niego pod względem gestu, mimiki i wogóle maniery, nie postawia nic do życzenia, albowiem gra jego, zadawalniająca najzupełniej, daje całość i harmonię prawdziwie artystycznego wrażenia. Poza tem, wracając do treści dramatu, do drugiego kwiatu zgubionego, Anny, której wielka, mniej rozpryskująca się na tysiączne promienie, więcej jednolita, kryształowa dusza nie upada pod ciężarem na nią wtłaczanym, ciężarem zwątpie-

biletu wizytowego stronicę książki służbowej Pawła Spitzkopfa z moim podpisem (wycięliśmy ją w tym celu). Widok stąd (1/2 8-ej rano), tak wspaniały jak chyba z jednych Rysów. Nad Furkotem wychyla się Triumetal i cała długa grań Hrubego. U dołu w furkockiej dolinie widnieją stawy Wahlenberga pokryte lodem; nad niemi Ostra i Ledilko, a nad tym jeszcze piramida królewskiego Krywania. Cała dolina Młynicy rozpościera się jak na dłoni. Ponad Basztami i Szatanem długie pasmo Mięguszowieckich turni z drobną stąd Cubryną, Rysy, Żabie, Wysoka, Garłuch, Kończysta. Nieco na lewo Ganek, Rumanowy, szczyt Marty, Lodowy. Ku Polsce widać całe pasmo Świnicy i Koziego, Miedziane, całe Alpy liptowskie z Bystrą i Rohaczami, Czerwone Wierchy i Giewont. Upał straszliwy mimo rannej godziny. Śniegi po zboczach gór topnieją w oczach; (termometr + 42° C.), skała parzy dłonie. Nieco pod szczytem znajdujemy zwietrzały i rozpadły szkielet kozicy. Mimo, że z dziesięć lat leży już tu nietknięty, zęby tkwią jeszcze w szczękach. Długie piszczele wtykamy w środek naszej piramidy, dalej schodzimy ku szczytowi Anny. Stąd spuszczam przewodnika na linie poprzez konie, by przyniósł z przełęczy pozostawiony tam aparat fotograficzny i puszkę blaszaną. Tę ostatnią zostawiamy na szczycie Anny (pustą) pod piramidą. Po zrobieniu fotograficznych zdjęć i zjechaniu po skalnych koniach ku przełęczy — zeszliśmy po stromych upłazkach i zaśnieżonym żlebem do doliny Młynickiej. Drapiąc się musieliśmy zdjąć kapelusze, aby w razie porwania ich przez wiatr nie stracić na zdradliwych płytach równowagi. Przy dolnym Kozim stawie (1.937, Unterer Gemsen-See) nadmiernie już zmęczeni napiliśmy się każdy po 8 szklanek wody i legliśmy jak zabici. Po półtoragodzinnym wypoczynku weszliśmy nowym żlebem i ścianą na turnię Pöllera a stąd na turnię Münnicha i Petryka, poczem spuściwszy się liną (bardzo trudne miejsce) ku Soliskiej przełęczy, znów zeszliśmy do Furkockiej. Nocą już wróciłem przez Csorbę do Szmeksu.

Opisem dzisiejszym chciałbym zwrócić uwagę naszych taterników na «Wielki Solisko». Pod względem widoku mało ma w Tatrach rywali, a pod względem trudności z pewnością (zwłaszcza od Furkockiej doliny) jest jednym z trudniejszych. Najbardziej przypomina Staroleśną, chociaż ma znacznie gorsze od niej przejścia. Cieszę się, że ową zasłonę zakrywającą nam to dzikie pasmo Soliska uchylić było mi danem tak łatwo i prędko, bo w przeciągu dwóch dni.

Na Solisku stwierdza się stara prawda, że nie należy nigdy sądzić z pozoru. Za trawiastym choć wysokim Szczyrbskim Soliskiem, tak dobrze nam znanym z Młynicy, zwiedzanym nieraz, ale zawsze niechętnie, nikt nie odgadywał całego pasma poszarpanych dziewiczych turni.

Karol Artur de Englisch Payne.

Sekcya Turystyczna Tow. Tatrzańskiego.

Świeżym a wybitnym dowodem żywotności Towarzystwa Tatrzańskiego jest powstanie w jego łonie

---

nia i pogardy dla tego, co ukochała, zaznaczyć musimy, iż odtworzona przez p. Czechowiczównę, daje wrażenie imponujące, ale wydaje się, gdy weźmiemy porównanie malarskie, trochę przecienioną, brak mianowicie półświateł, półcieni całej tej gamy przejściowej, która wdzięk, miękkość i zakończenie utworowi artystycznemu nadaje. Gra jest, iż tak rzekę, modernistyczną — zatem grube, czarne kontury i jaskrawo czerniejące cienie, którym zresztą nie brak charakterystyczności. Taka gra jest właściwą duchowi czasu i dość ma zwolenników; kobiety o nerwach więcej wyczulonych, oczywiście ducha czasu subtelniej odczuwając, prędzej mu się poddając, przemijające jego piękno, za wieczne tłumowi chcą podać.

Nie możemy tego powiedzieć o p. Müllerowej, która w roli matki, dbającej przedewszystkiem i jedynie o dobro dziecka, a jednak zachowującej i pilnie strzegącej jego i swojej godności ludzkiej, była wspaniałą i porywającą. Z uznaniem jesteśmy również dla gry p. Krzewińskiego i życzymy na zasadzie tego cośmy widzieli, dalszego rozwoju jego talentu. Pan Sowiński dał dobry typ rosyjskiego generała, trochę ograniczonego, próżnego, ale w gruncie nie złego człowieka, który jednak jest zerem, to robi co chce jego podwładny. Dobry też był p. Czermański, w którego głosie drgała taka ogólno-ludzka wszechpotężna miłość do dzieci, gdy je osierocone nagle, od matki oderwane koił i pocieszał. Poza tem nic nie psuło całości, można więc powiedzieć, że wrażenie artystyczne, przez widzów odebrane, na długo w ich pamięci pozostanie, co też zostało ujawnione przez jednomyślne odśpiewanie hymnu patryotycznego po skończonem przedstawieniu i owacyi dla autora dramatu.

Z. B.

nowego oddziału, pod nazwą: «Sekcya Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego». Potrzebę takiego oddziału, mającego na celu jedynie popieranie turystyki, odczuwano od dawna. Działalność w tym kierunku podjęto równocześnie z dwóch stron: ze strony Towarzystwa Tatrzańskiego i ze strony osób, stojących poza Towarzystwem a interesujących się turystyką.

Dnia 25-go lipca b. r. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie członków Sekcyi, na którem, po oświadczeniu prezesa Tow. Tatrzańskiego, że namiestnictwo statuty Sekcyi zatwierdziło, przystąpiono do wyboru zarządu Sekcyi, w skład którego weszli: P. Janusz Chmielowski jako przewodniczący Sekcyi, Dr Zygmunt Balicki, jako zastępca przewodn., p. Apolinary Garlicki jako sekretarz, p. Władysław Bizański, ks. Walenty Gadowski, dr Jan Nowicki, prof. Tadeusz Łopuszański jako członkowie zarządu.

Nowo utworzona Sekcya otwiera z dniem 1-go sierpnia 1903 r. biuro informacyjne, które udziela wszystkim (nie zaś jedynie członkom Towarzystwa Tatrzańskiego) zupełnie bezpłatnie wszelkich informacyi, dotyczących wycieczek po Tatrach, udziela rad i wskazówek co do zaopatrzenia się w przybory turystyczne, odzież i żywność, poleca pewnych i godnych zaufania przewodników, na życzenie układa plany wycieczek z uwzględnieniem podanych przez strony warunków, oraz objaśnia o kosztach wycieczki. Turystom udającym się w góry wypożycza za drobną opłatą mapy, przewodniki oraz przybory turystyczne, jako to: worki alpejskie, ciupagi, liny itd. Adres biura: Sekcya Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego, Zakopane, Krupówki L. 14. Godziny urzędowe codziennie od 10—12 rano. (W razie zapytań listownych uprasza się o dołączenie marki na odpowiedź).

Sekcya turystyczna zajęła się również uregulowaniem przewodnictwa w Tatrach. W ostatnich czasach zdarzało się często, że turyści brali za przewodników górali, niebędących wcale przewodnikami, nieznających dobrze gór, a zaopatrzonych w nieswoje książki i odznaki; wynikały stąd nieraz przykre konflikty i wypadki. Chcąc temu zapobiedz, Sekcya Turystyczna przedsięwzięła ścisłą rewizyę książek służbowych przewodników i obecnie zwraca się do wszystkich turystów z ostrzeżeniem, aby brali na wycieczki tylko takich przewodników, którzy mają albo nowe książki przez Sekcyę wystawione, albo stare książki obecnie przez Sekcyę potwierdzone i zaopatrzone pieczęcią «Sekcyi Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego», oraz podpisami członków zarządu. Do turystów, którzy nie mają znajomych przewodników, zwraca się Sekcya z prośbą, aby zechcieli zamawiać przewodników na wycieczki za pośrednictwem biura informacyjnego Sekcyi, bo tylko przy takiem poparciu publiczności ważna kwestya przewodnictwa może zostać pomyślnie załatwiona.

Nadmienić przytem należy, że Sekcya zaopatrzyła najzdolniejszych przewodników w potrzebne, a dotąd w Tatrach nieużywane przybory.

W celu uzyskania dat statystycznych o ruchu turystycznym w Tatrach, uprasza Sekcya wszystkich turystów o donoszenie o odbytych wycieczkach, bądź to listownie, bądź przez opisanie wycieczki w «Księdze wycieczek», wyłożonej stale w lokalu Sekcyi. Sekcya uprasza również o nadsyłanie pod jej adresem szczegółowych opisów wycieczek ciekawszych ze stanowiska turystycznego, oraz artykułów dotyczących turystyki, celem opublikowania. Do turystów fotografów zwraca się Sekcya z prośbą, aby zechcieli wzbogacać jej zbiory przez nadsyłanie odbitek zebranych zdjęć.

Treściwe to przedstawienie celów i zadań Sekcyi Turystycznej, mamy nadzieję, że zwróci uwagę czytelników i skłoni nasz ogół do poparcia młodej i bardzo w naszych stosunkach potrzebnej instytucyi.

My z radością witamy powstanie Sekcyi i rokujemy sobie, że w przyszłości, dzięki zrzeszonej pracy naszych miłośników tatrzańskich wycieczek, nie tylko poznamy, ale nauczymy się wysoko cenić i kochać piękno kraju naszego i własnych gór naszych.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Otwarcie dworca tatrzańskiego. Uroczyste otwarcie nowego lokalu Towarzystwa Tatrzańskiego nastąpiło już przed kilku dniami, a obecnie, wobec urządzenia w dworcu cukierni i restauracyi i wobec przypuszczalnego przeniesienia tam na dni słotne koncertów góralskiej orkiestry — dworzec może się tymczasowo stać punktem zbornym dla zakopiańskich gości i spełnić choćby częściowo rolę wielkich dworców publicznych w uzdrowiskach europejskich.

Usunięcie się nasypu. We wtorek ubiegłego tygodnia usunął się nasyp kolejowy na linii Chabówka-Jordanów przy 105 kilometrze we wsi Skawie. Z tego powodu podróżni, jadący z Nowego Sącza, byli zmuszeni przesiadać się.

Zapis na Pomoc Bratnią w Zakopanem. Dowiadujemy się o fakcie, który świadczy, że społeczeństwo

nasze zaczyna się zakopiańską instytucyą młodzieży coraz bardziej interesować i coraz goręcej, coraz gorliwiej ją popierać. Na brak poparcia ze strony ogółu i dotąd Pomoc Bratnia narzekać nie mogła, ale egzystencya jej wciąż tymczasowa, niepewna, wymaga ustalenia przez stworzenie własnego sanatoryum, które odpowiedziałoby potrzebie licznej naszej młodzieży ze wszystkich naszych dzielnic. Ta myśl jest przewodnią w pracy zarządu i dzięki energii tego zarządu stale i konsekwentnie instytucya do postawionego sobie celu się zbliża. Uważny czytelnik niejednokrotnie spotkał na łamach Przeglądu wzmianki świadczące o przebytej już drodze, więc tutaj powtarzać tego nie będziemy – dodamy atoli nowe. Oto mamy przed sobą odpis warunków fundacyi imienia ś. p. Józefa Bergera na budowę sanatoryum dla zakopiańskiej Bratniej Pomocy. Warunki te podaję dosłownie:

1) fundacya imienia ś. p. Józefa Bergera w sumie 8000 koron przeznacza się na budowę własnego sanatoryum «Bratniej Pomocy»;
2) Do czasu tej budowy suma ta ma zostawać na procencie składanym, który ma się kapitalizować.
3) Gdyby atoli czy z braku funduszów, czy z innych powodów budowa własnego sanatoryum uskutecznioną być mogła dopiero w odległej przyszłości, w takim razie wolno wydziałowi towarzystwa użyć tych pieniędzy na kupno mniejszego domku, mającego służyć za tymczasowe pomieszczenie dla części pacyentów.
4) Pieniędzy tych może również wydział użyć na wcześniejsze kupno planu pod budowę, gdyby to okazało się korzystnem.
5) Na bieżące wydatki, na pokrycie długów suma ta wydaną być nie może.

Wiadomość o tej fundacyi, jako zasługującej na szczególne wyróżnienie i mogącej być fundatorowi policzoną na karb specyalnej zasługi, podajemy do publicznej wiadomości z radością i z wiarą, że dobry przykład znajdzie napewno naśladowców.

Morskie Oko. Starostwo w Nowym Targu nadesłało reskrypt do Wydziału Tow. Tatrzańskiego, zakazujący prowadzenia robót około rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka, prowadzącej do Czarnego Stawu pod Rysami. Zakaz motywowany jest tem, że «dotąd nie nastąpiło rozgraniczenie przez władze tutejsze i węgierskie spornego między obu krajami terytoryum i że dlatego nie można na rzeczonem terytoryum przedsiębrać żadnej budowy». Wskutek reskryptu starostwa, Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego wstrzymał dalsze roboty.

Zlot Sokołów w Zakopanem. W niedzielę dnia 19-go z. m. odbyło się w Zakopanem posiedzenie delegatów «Sokoła» nowotarskiego i zakopiańskiego, na którem postanowiono za porozumieniem się z okręgiem krakowskim urządzić 15-go sierpnia w Zakopanem, z okazyi uroczystego otwarcia boiska sokolego, darowanego tutejszemu «Sokołowi» przez hr. Zamoyskiego, ćwiczenia wykonane na tegorocznym zlocie we Lwowie i to przy współudziale wszystkich gniazd okręgu krakowskiego.

Polityka względem gości. Jak corocznie, tak i w sezonie bieżącym został przez Związek Przyjaciół Zakopanego zwołany wiec gości, na którym miało być przedyskutowanem sprawozdanie delegata gości do komisyi klimatycznej, a w dalszym ciągu omówionem stanowisko gości wobec spraw zakopiańskich i wybór delegata na rok przyszły. Trudno nie dopatrywać się złej woli i chęci zignorowania opinii gości w postępku ze strony Klimatyki. Klimatyka doskonale wiedziała, że wiec został zwołany na d. 8 sierpnia, więc aby uprzedzić rozprawy publiczne, rozpisała wybory na delegata osobno na dzień 1-go sierpnia, a w dodatku początkowo nie czuła się w obowiązku zawiadomić o tem zapomocą ogłoszeń drukowanych. Tylko dzięki przypadkowi zauważono małą kartkę, wywieszoną w Klimatyce, a zapowiadającą nowe wybory i zakrzątnięto się wobec tego nad zwołaniem wiecu na piątek d. 31-go lipca. Czy ten wypadek nic nie mówi? Kto właściwie podrywa opinię Zakopanego? Czy nie ludzie, którzy na każdym kroku gwałcą prawa, a przyjezdnych gości traktują jako złotonośne owce, zdatne jedynie do podstrzygania?

Pod adresem Klimatyki. Codziennie prawie słyszeć narzekania na miejscowych furmanów, codziennie prawie zdarzają się wypadki mniej lub więcej niebezpieczne, a nic się nie robi, aby temu zapobiedz. Jak dawniej, tak samo w tym roku powożeniem zajmują się młodzi zupełnie, nieobeznani z końmi chłopcy-niedorostki; tak samo trudno dostać furkę w czasie niepogody i tak samo wreszcie furmani bezkarnie upijają się na wycieczkach aż do utraty przytomności. Podobny fakt miał miejsce w poniedziałek ubiegłego tygodnia w dolinie Kościeliskiej. Możeby Klimatyka lub gmina zechciały zrobić z tem jaki porządek?

Latarnie. Pragnęlibyśmy się dowiedzieć, jaką właściwie zasadą kieruje się władza miejscowa przy oświetlaniu Zakopanego? Z własnego doświadczenia wywnioskowaliśmy, że normalnie latarnie nie świecą się w nocy ciemne, a świecą w księżycowe, ale od tej reguły zdarzają się czasami wyjątki. Metoda ta swoją oryginalnością dopasowuje się do całokształtu

zakopiańskich stosunków i zlewa się w jedną całość nieprawdopodobnego, a jednak prawdziwego nierządu, ale goście nie chcą jakoś ocenić tego i strasznie narzekają.

Odczyt posła Daszyńskiego na dochód Uniwersysetu ludowego odbył się w zeszły piątek w sali hotelu «Morskie Oko« wobec licznego (około 450 osób) audytoryum. Publiczność darzyła prelegenta szczerymi oklaskami. Czysty dochód z odczytu wynosi przeszło 300 koron.

Wycieczka ze Lwowa. Na dzień 15 sierpnia zapowiada się wielka, około 500 osób licząca wycieczka ze Lwowa do Zakopanego. Komitet obmyślił już program na trzy dni z dwudniowym pobytem w Zakopanem. Między innemi naturalnie jest projektowaną tradycyjna wycieczka do Morskiego Oka.

Odczyt świeżo wybranego posła polskiego ze Śląska p. Korfantego, odbędzie się w sali hotelu «Morskie Oko» we wtorek dnia 4-go sierpnia o godz. 5 po południu. Poseł Korfanty będzie mówił o stosunkach na Śląsku. Temat, jakoteż osoba prelegenta dają nam pewność, że odczyt odbędzie się przy licznym udziale publiczności. Dochód z odczytu przeznaczył pan Korfanty na ofiary robotnicze w Hucie Laury. Przy tej sposobności zaznaczamy, że na ten sam cel wydał p. Ligoń z Katowic karty pocztowe z portretem posła Korfantego i że odkrytki te są do nabycia w naszej administracyi i w większych sklepach zakopiańskich. Wiadomość tę czujemy się w obowiązku podać szerszemu ogółowi, gdyż mamy tu jedną ze sposobności zastosowania narodowej samopomocy. Tam na Śląsku giną ludzie dla sprawy narodowej, więc my, z innej dzielnicy pomóżmy im w nieszczęściu, aby była jedność między nami.

O Janie Kasprowiczu wypowie w Czytelni Zakopiańskiej konferencyę p. Juliusz Tenner, poczem wygłosi wspaniały utwór Kasprowicza: «Święty Boże, Święty mocny».

P. Tenner jest w kołach artystycznych szczególnie lwowskich znany, jako pierwszorzędny recytator i interpretator naszej poezyi. «Uniwersytet powszechny» często korzysta z jego ofiarności, aby za pomocą jego wykładów i deklamacyi zaznajamiać ogół z naszymi arcydziełami. Publiczność zakopiańska po raz pierwszy będzie miała sposobność go słyszeć i zaznajomić się z jednym z najpotężniejszych utworów «Młodej Polski».

Całkowity dochód z odczytu jest przeznaczony na rzecz «Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego», oraz «Trzeciego Koła Szkoły Ludowej» w Krakowie. Oba te stowarzyszenia rozwijają żywą i bardzo owocną działalność i zasługują na najżywsze poparcie ze strony naszej publiczności.

Konferencya odbędzie się we czwartek d. 6-go sierpnia o godz. 8 wieczorem w lokalu Czytelni Zakopiańskiej.

Nowy Targ. Jeszcze nie obeschła dobrze ziemia z niedawnej powodzi, a już 22-go z. m. z powodu deszczu wezbrał Czarny Dunajec, wystąpił z brzegów i szeroko zalał okoliczne pola. Wylew obecny Czarnego Dunajca nastąpił gwałtownie i z wielką siłą. Pod naporem wzburzonych fal pousuwały się brzegi, które przy poprzedniej powodzi pozostały nieuszkodzone. Wzburzone fale Cz. Dunajca unoszą drzewa i resztki mostków, pozostałe z poprzedniej powodzi.

Redaktor odpowiedzialny: **Mateusz Małek.** — Redaktor kierujący: **Bronisław Dobek.** — Wydawca «Związek Przyjaciół Zakopanego».
Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.